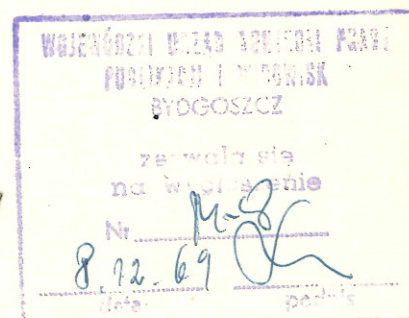


489
11. XII 69
Edziszław Prus
Jerzy Sulima-Kamiński

" Pan Domino "

Rzecz dzieje się w Domu Rencisty



Salowa sprząta pokój redaktora. Redaktor czyta gazetę.

Salowa: - Może ja, skoro już tutaj jestem, okno umyję?

Redaktor: - Dzisiaj? Dzisiaj nie, jeszcze nie jest tak brudne... a pani, panno Basieńko, wczoraj u fryzjera była, ondulacja się rozwieje...

Salowa: - Że też pan zauważył!

Redaktor: - No, ja się nie dziwię, że panna Basia tak do fryzjera lata... Tylko ma pani tutaj pod ręką kawalerów!

Salowa: - Pan zawsze taki wesoły...

Redaktor: - A co mi na starość zostało, ja bym tutaj bez tej wesołości zgnusniał wśród tych staruchów. No, ja też mam swój wiek, prawda...

Salowa: - Za pana to by jeszcze niejedna moja koleżanka chętnie wyszła.

Redaktor: - Koleżanka? A dlaczego nie pani, panno Basieńko?

Salowa: - A bo pan by mi na nic nie pozwalał... Okno chcę umyć i nie mogę. A w ogóle to by mnie pan oszukiwał...

Redaktor: - Ja? Oszukiwał?!

Salowa: - No, pewnie. Już mnie pan oszukał. Niby panu o moją podłogę chodzi, a stała się...

Redaktor: - A o co?

Salowa: - Bo tu zaraz przyjdzie ten pan Domino i będziecie sobie grać i by wam w plecy wiało...

Redaktor: - Ale też z panny Basi mądra sztuczka! Ładna i mądra Pani powinna dobrą partię zrobić. Żebym to ja był trochę młodszy...

Salowa: /śmieje się./

Redaktor: - A jak już panna Basia taka mądra, to niech mi powie, czy pan Domino już wstał?

Salowa: - Nie wiem, to już nie moje piętro. A w stołówce go nie widziałam.

Redaktor: - On zawsze ostatni.

Salowa: - Niech się pan nie kłopotczy o pana Domino. On jest zawsze ostatni, ale punktualny jak zegarek.

Redaktor: - U mnie jest już dwie po...

Salowa: - No to tylko patrzeć jak się zjawi...

Redaktor: - Liczę do dziesięciu. Jak nie, to... Jeden, dwa, trzy, cztery...

/ Wchodzi Domino /

Salowa: - A nie mówiłam? Już jest! /śmieje się i wychodzi./

Redaktor: - Ostatnio pan się opuszczasz, panie Domino...

Domino: - Bo mi się na schodkach pudełko wymknęło i tego zbierania tyle było...

Redaktor: - Też panu wszystko z rąk leci, panie Domino. I to nie pierwszy raz, już pan trzy klocki gdzieś zadział.

Domino: - Dwa, nie trzy. Tego trzeciego od początku nie było.

Redaktor: - Ja o lasce chodzę, widzi pan, a mnie nie nie leci.

Domino: - Bo pan redaktor tyle nie nosi co ja...

Redaktor: - Głupstwa gadasz, Domino. Nie takie rzeczy nosiłem - i doniosłem! Niewypałał ja, przez pole niosłem, panie Domino. Niewypałał! Noe, rozumiesz pan, dzień w oczy, gotoleś, a z tyłu Oni:tratata! A ja ten niewypałał niosę, panie Domino, bo zagrażał cywilnej ludności. Ręce mi mdleją, bo ciężkie to i trzeba delikatnie jak z piórkiem. I doniosłem, panie Domino, położyłem leciutko, zgrabnie... Pan byś się na pewno w powietrze wysadził.

Domino: - O nie, ja nie! Ja bym się nie wysadził!

Redaktor: - Pan nie,...? Słusznie. Żeby się wysadzić w powietrze też trzeba mieć...odwagę.

Domino: - Już rozdałem klocki...

Redaktor: - Byś się pan, panie Domino, mógł wreszcie w szachy nauczyć.

Domino: - A, w szachach, wie pan redaktor, w szachach jest za dużo irytacji, a mnie jest zabronione przez lekarzy...

Redaktor: - Panie Domino, na jednej szachownicy co za irytacja? Ja raz, panie Domino, grałem na pięciu szachownicach, jednocześnie. I to nie z byle kim. Holender był, Jugosłowianin, dwóch Polaków i Czech...

Domino: - A mówił pan redaktor że pięć ich było?

Redaktor: - No, pięciu...

Domino: - Mówił pan że trzech...

Redaktor: - Ech, panie Domino. Czech! Czech z Czechosłowacji!

495

A ja tylko tak między tymi szachownicami, we wte i w te wte, nie, tylko chodzę i posuwam. I głowa wcale mnie nie bolą, tylko nogi. A to był, panie Domino, turniej międzynarodowy, specjalnie zegary były i chętnie były...

/ Przerywnik /

Redaktor: , Panna Basia znova z tym wioderkiem do mnie?

Salowa: - O, dzisiaj już mnie pan nie wypędzi, już mi tego mycia nie przełoży. Umyje to okno i koniec. Nie się wam nie stanie...

Redaktor: - Panno Basiu, jak tu siedzisz, tak pani nie może myć!

Salowa: - Eee, co tam, nie mogę...

Redaktor: - Basieńko, zasiębnikem się dziś dzisiejszej nocy...

Salowa: - Przecież pan nie kicha...

Redaktor: - No bo to we mnie siedzisz, w środku. Ja od dziecka zawsze coś miałem z gardłem...

Salowa: - Ciepło dzisiaj na dworze, pan by sobie usiadł w fotelu, nogi płodem okrył...

Redaktor: - Panno Basiu... mógłbym być pani dziadkiem... niech mnie pani usłucha. Umyje pani okno w sobotę. Sobota najlepszy dzień do sprzątania.

Salowa: - Ale to już ostateczny termin!

/Wchodzi pan Domino /

Domino: - O, panna Basia tu...

Salowa: - Już mnie nie ma, grajcie sobie, grajcie. Ale niech pan pamięta: sobota. Bez gadania.

Redaktor: - Nie tam... z panną Basią się umówiłem.

Domino: - Niepodobna!

Redaktor: - Co znaczy "niepodobna", panie Domino? Mężczyzna z kobietą nie może się umówić? I to z jedną? Bywało, że z pięcioma na raz się umawiałem. Żebyś pan wiedział, panie Domino, ile ja na same taksówki wydałem! Do jednej jadę, druga czeka a o trzeciej myślę...

Domino: - Klocki leżą, tylko posunąć. Ma pan piątkę albo jedynkę? Pan musi mieć teraz piątkę i jedynkę.

Redaktor: - Piątka jest, jest piątka... Posturę to się miało, panie Domino. Człowiek wygadany, nie goły, to tu, to tam się jadło, piko. Żele światowe, można powiedzieć, pikało się.

Domino: - Na mnie też raz jedna leciała, taka inteligentna, mąż w drogerii pracował...

Redaktor: - Nie gap się pan, panie Domino. Przyłóż pan klocek.

Domino: - Zaraz... tylko sobie nos obetrę... /wyciera nos/ Tak się wczoraj zasiąbiłem, na bosaka spałem...

Redaktor: - Pana to też byle co złoży, panie Domino. Ja nie wiem, co to jest przeziębienie, gardło czy coś. Żebyś pan wiedział, panie Domino, jakie ja mam gardło! Kiedy miałem dwadzieścia lat, to mnie matka zaprowadziła do jednego Włocha, tenora. Jak mnie usłyszał, to powiedział: eccellente! ~~do włosku~~ Pan, panie Domino, nie umio po włosku. Eccellente, to tak, jakby "cudownie" albo i jeszcze lepiej. I zaczął mnie szkolić na śpiewaka. Ale tak mnie codziennie długo przy fortepie nie trzymał, że machnąłem ręką. Co, myślę sobie, kiedy, elegancki mężczyzna tak w miejscu ma stać? ~~Prze~~ ~~cięż nie ustoi~~. Ruch musi być, panie Domino, ruch w interesie.

Domino: - Ruch? Ja już zrobiłem ruch...

Redaktor: - Nie o tym myślałem... O, a ja tak położę ~~kamień~~ kamień.... Czy pan, panie Domino, lubi jeździć? Co? Chyba pan w życiu dużo nie jeździł?

Domino: - Dużo to nie. Ale co roku, do Rzeszowa, na Wielkanoc. Bo tam moja żona miała po rodzicach nieruchomość...

Redaktor: /śmieje się/ - Do Rzeszowa, na Wielkanoc! Drogi pan Domino, a ja na wyspach Wielkanocnych byłem!

Domino: - To pan redaktor w marynarce służył?

Redaktor: - W marynarce nie, ale w korpusie dyplomatycznym, pnie Domino. W takim korpusie byli specjaliści ludzie byle kogo tam, panie Domino....

/Przerywnik /

Salowa: - No to ja się zabiorę wreszcie do tego okna. Dzisiaj albo nigdy.

Redaktor: - A jaki to dziś dzień mamy?

Salowa: - Czwartek.

Redaktor: - A umowa stała: w sobotę. Czy nie mówiliśmy, że w sobotę, panno Basieńko?

Salowa: - Co tam sobota. Jutro pani dyrektorka będzie po pokojach chodzić.

Redaktor: - O, to już ja jej nagadam!

Salowa: - Chyba nie na mnie? ~~Ja tak się staram...~~

Redaktor: - Na pannę Basię? Nigdy!

Salowa: - A na kogo?

Redaktor: - Na makaron, że twardy.

Salowa: - Że też to okno... zabite, czy co?

Redaktor: - Tak, ciężko się otwiera, ja też nie mogłem nigdy otworzyć. Dlatego tak panią przed tym oknem bronikiem, Basieńko...

Salowa: - Hee, co się będę mordować, skoczę po obcęgi...

Redaktor: - Tylko sobie, Basiu, nóżek nie połam!

/ Wchodzi Domino /

Domino: - Można?

Redaktor: - Pan Domino... Dzisiaj panie, żadnego grania nie będzie, tu się okna czyści.

Domino: - O..to niepotrzebnie tak leciałem...

Redaktor: - Lecieć toś pan nie leciał- panie Domino.

Domino: - No jakże nie... Przecież ledwo dyham...

Redaktor: - Ledwie pan dychasz, panie Domino, ale nie z latania, tylko z biegania.

Domino: - No, toć mówię...

Redaktor: - Samolotem się lata, panie Domino, helikopterem, a nie po schodach. Ja to tak, ja prawdziwie latałem samolotem.

Domino: - A co jest gorzej: jak się podnosi, czy jak się spada?

Redaktor: - Nic nie jest gorzej, jedno i drugie jest przyjemne. Jesteś pan jak ptak, jak orzeł, na wszystko patrzący pan z góry, masz wszystko gdzieś. Jeść dają, pić dają, nawet walizki odnoszą, nie ma z nimi kłopotu. A jakie stewardesy, byś pan widział, panie Domino! Wszystkie jedna w drugą, jak ta nasza Basia.

Domino: - To znaczy kto? Te ich konduktorki, tak?

Redaktor: - Coś w tym guście.

Domino: - A na spadochronie skakał pan redaktor?

Redaktor: - Nie panie Domino, to jedno co nie. Byłbym skłamał. I bym nigdy nie skoczył panie Domino. Jeden mój bratanek skakał, ale ja nie. Ja nawet na to patrzeć nie mogłem, zaraz się we mnie flaki ruszały. Za skarby świata bym nie skoczył. Tu już nie starczy odwaga. Tu trzeba nieprzeciętnej odwagi! Wyobraź pan sobie, panie Domino: otwiera się kłapa i pod panem nic, dziura panie, na parę tysięcy metrów. Powietrze... No i ta niepewność i ten strach: otworzy się, czy nie otworzy...

Salowa: /Wchodzi / - Teraz to się otworzy, ~~ja~~ mam obcęgi.

Domino: - A, bo pani Basia nie słyszała, że jak się w dół leci, to trzeba być odważnym, nie każdy może....

/ Przerywnik /

Redaktor: - Co to, tak razem dzisiaj?

Salowa: - Pan tu właśnie do pana szedł, a ja z nim przy okazji. Chciałam tylko powiedzieć, że ten obchód będzie za godzinę. Ja bym panów prosił nie śmiecić i nie palić. Do ~~do~~ będzie na mnie...

Redaktor: - Pani Basieńko, dla pani wszystko!

/ Basia wychodzi /

Domino: - Ale grać chyba możemy?

Redaktor: - A co, może nie? Kto tu ma coś do gadania. Wysypuj pan km kamienie, panie Domino.

Domino: - A już leżą.

Redaktor: - To ja zaczynam.

Domino: - No to ja tak.

Redaktor: - A ja znowu tak.

Domino: - A ja tak... Dobrze idzie... Przypomniało mi się, mnie też już kiedyś tak dobrze szło, graliśmy z żoną, pamiętam, a tu jak nie huknie w okno, jak nie walnie kamieniem...

Redaktor: - Uwaga! pan, panie Domino, jak grasz. Nie tak, nie tak...

Domino: - No i jak w to okno walnęło...

Redaktor: - Śmieszny pan jesteś, panie Domino. Co to znaczy kamień w okno... Ja w górach byłem podczas lawiny, w Alpach. Pan sobie wyobraża? Jesteśmy z ekspedycją, wspinamy się - a tu jak gdzieś nie zagrzmie, jak nie strzeli nad nami! - O, mówią ludzie, burza idzie... Ale mnie zaraz coś tknęło, a że refleks wojskowy nam-skok daje pod sakom! A tamtych, co się rozglądali, panie Domino, lepiej nie mówić, niektórych to nawet do dziś nie znaleźli... Tak... No i co z tym pana kamieniem, panie Domino?

Domino: - A już nic, nic...

Redaktor: - Moja kolej.

Domino: - To ja tak...

Redaktor: - Jeszcze chyba dwa suwy i wygrywam!

Domino: - Tak sobie myślałem o tych spadochronach... Ale chyba jeszcze gorzej mają ci artyści, co w kinach skaczą?

Redaktor: - To nie artyści, to są tacy specjaliści ludzie do tego, takich wielu nie ma. Takich to ja naprawdę szczerze podziwiam. Robię ostatni ruch.

Domino: - Pan redaktor już skończył? I znowu przegrałem....

Redaktor: - To się pan jeszcze nie przyzwyczaił? Pan ze mną zawsze przegrywa, panie Domino.

Domino: - Może kiedyś wygram...

/Przerywnik /

Redaktor: - Co to się tutaj dzieje? Panna Basia dopiero teraz, a Domino w ogóle dziś jeszcze nie było? Chciałem już buty założyć i wyjść...

Salowa: - To pan nie wie?

Redaktor: - Co? Nie nie wiem...?

Salowa: - Tego pana, jak go pan zazywa, Domino, tośmy dopiero co do szpitala odwieźli.

Redaktor: - Niemożliwe... Znowu żółdek?

Salowa: - Nie. Z okna skoczył.

Redaktor: - Z okna? Dlaczego?!

Salowa: - My też nie wiemy dlaczego. Staliśmy akurat na podwórzu, a tu patrzymy, ten pan Domino stoi w otwartym oknie. A my do niego: zejdź pan z tego okna, co pan tam robi na oknie. A on: - Co to dla mnie... - zamachnął się i skoczył!

Redaktor: - Nieszczęsny Domino...

Salowa: - A wie pan, że nie wyglądał na nieszczęśliwego? Na pewno sobie nogę złamał a może i co więcej, bo parter przecież wysoki. Ale jak go na nasze kładli i go musiało boleć, to on się - czy pan uwierzy - to on się jakby-- uśmiechał...